

# Miejsce święte



Od zawsze dla chrześcijan świątynia była miejscem świętym. Nie tylko dlatego, że przechowywany jest w niej Najświętszy Sakrament, choć jest to z pewnością jednym z głównych powodów, ale również z tego względu, iż jest to miejsce skupienia i modlitwy. Miejsce do którego od pokoleń przychodzimy, aby rozmawiać z samym Bogiem. Są w naszym życiu miejsca ważne i wyjątkowe, ale z pewnością kościół powinien spośród nich być czymś szczególnym. Nasi rodzice od najmłodszych lat uczyli nas przecież, iż jest to Dom Boży, miejsce samemu Chrystusowi poświęcone. Wymaga ono nie tylko właściwego zachowania, właściwych postaw, ale i właściwego ubioru. Ile wysiłku wkładamy w dopasowanie odpowiedniego stroju kiedy idziemy na jakieś przyjęcie, do teatru, kiedy staramy się o nową pracę. Nie do pomyślenia jest dla nas sytuacja, aby pojawić się w takich miejscach w skąpym, wręcz plażowym ubiorze. Wychodzimy z założenia (słusznego zresztą), że taki strój nie jest odpowiedni w niektórych sytuacjach. Jeśli więc tak bardzo dbamy o nasz ubiór podczas wizyty w teatrze czy też wizyt o charakterze towarzyskim, i ileż bardziej powinniśmy się troszczyć o spotkanie z samym Bogiem wszechmogącym, w Jego Domu. W naszym kręgu kulturowym strój jakiego używamy jest ważny, wyraża naszą postawę. Nie chodzi oczywiście o to, że w życiu człowieka liczy się tylko strój, bo tak nie jest, ale trzeba sobie uczciwie powiedzieć, że poprzez nasz zewnętrzny ubiór możemy wyrazić w wielu sytuacjach nasz szacunek. Świątynia to miejsce święte i z szacunku do Pana Boga nie

wypada przychodzić do niej ubranym jak na plażę. Z pewnością doskwiera nam fala upałów, ale nie jest to powód, aby rezygnować z właściwego odzienia w kościele. Nikt nie wymaga od nas zakładania zimowych ubrań, a założenie długich spodni czy innych odpowiednich do świątyni części garderoby nie jest przecież czymś niemożliwym. Każdy, kto trochę podróżował po świecie wie doskonale, że do świątyń wielu religii, nawet w krajach o znacznie wyższych temperaturach niż u nas, nie wejdziemy jeśli jesteśmy nieodpowiednio ubrani. Nie wynika to z jakiejś niechęci do turystów, ale z poczucia świętości danego miejsca. I dochodzi do sytuacji kuriozalnych – katolik dba o odpowiedni strój w świątyniach innych religii, ale w swoim własnym kościele ubiera się w sposób niewłaściwy. Dbajmy o nasz ubiór w kościele, uczmy tego nasze dzieci i młode pokolenie. Nie po to, aby pochwalić się strojem ale po to, aby poprzez skromne i odpowiednie ubranie, uwidocznić nasz szacunek do Jezusa. W ten sposób bowiem my, ludzie wierzący, wyrażamy również naszym strojem miłość do Boga, wyrażamy, że zależy nam na Nim i jego świątyni, gdzie Chrystus jest prawdziwie obecny w Najświętszym Sakramencie. **[ks. Wikary]**

---

## Świątełko w tunelu...



Czy to już koniec pandemii? Dochodzą do nas pocieszające wieści o luzowaniu obostrzeń, o szerszym otwieraniu kościołów dla wiernych, ale także o znoszeniu dyspens dotyczących

uczestniczenia w niedzielnej Eucharystii i spowiedzi świętej. Końca raczej nie widać, choć wciąż jest wiele osób, które jeszcze nie przyjęły do wiadomości, że coś takiego w ogóle istnieje, mimo kilku milionów zmarłych, z powodu zakażenia i wciąż jeszcze zmagających się z tą chorobą i jej skutkami. Świat jest bardzo niespokojny, a zjawiska związane z pandemią są tylko elementem całej tej skomplikowanej rzeczywistości, w której żyjemy.

Na pewno wszystko jest trochę inaczej, nawet jeśli są tacy, którzy uparcie twierdzą, że *nic się nie stało*. Jednak trudno będzie zapomnieć zeszłoroczne Triduum Paschalne, które mogli celebrować wyłącznie kapłani, i tę Wielkanoc, gdy obowiązywał limit pięciu osób w kościołach! A pamiętamy, że w sąsiednich diecezjach kościoły były po prostu całkowicie pozamykane. Trzeba mieć nadzieję, że te wspomnienia już nigdy się nie powtórzą. Ale czy uda nam się powrócić do takiego stanu, który moglibyśmy nazwać normalnością wierzącego serca? Może niektórzy już nigdy nie wrócą. A może dzięki tym trudnym doświadczeniom nasza wiara bardziej ożyje?

Warto tu przywołać słowa św. Pawła Apostoła, który pyta: *Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? Utrapienie, ucisk czy prześladowanie, głód czy nagość, niebezpieczeństwo czy miecz?* Ktoś powie: bez przesady, przecież nie jest aż tak źle. A jednak, czy jest aż tak dobrze, byśmy się nie mieli niepokoić? Czy nasze kościoły zapełnią się bardziej, zgodnie z nowymi możliwościami?

Myślę, że każdy z nas, wierzący, nosi w sobie taki wewnętrzny imperatyw, taki głos serca, który woła go do coraz większej wiary i miłości Boga. Dzięki temu tak wielu z nas przetrwało ten trudny czas; jedni uczestnicząc w Mszach świętych przy telewizorach, inni spiesząc co niedzielę do kościoła. Nigdy nie robiliśmy żadnych ograniczeń, w tym trudnym czasie nikogo nie wyprosiliśmy z kościoła, że już za dużo... Owszem, cieszymy się wspólną modlitwą z tymi, którzy codziennie i w niedziele przychodzą uwielbiać żywego Pana Jezusa, i czekamy na tych,

którzy albo ciągle jeszcze boją się wyjść z domu, albo zżyli się z przeżywaniem wiary obwarowanej dyspensami. Trwający już od przeszło roku, trudny czas, pozostawi w nas wiele różnych zranień; w naszym ciele, po przejściu choroby, ale również w naszej duszy. Chrystus Pan zmartwychwstały żyje, swemu Kościołowi posyła Ducha Świętego i zaprasza nas do przeżycia takich osobistych rekolekcji, dla odnowienia i ożywienia wiary. Może zbliżające się wakacje nam w tym pomogą. [prob.]

---

## Serce Boga



Jest niezbędne dla funkcjonowania naszego organizmu. Kiedy ma problem z prawidłowym działaniem, człowiek potrzebuje szybkiej pomocy lekarskiej. Kiedy przestaje funkcjonować – umieramy. Serce człowieka. W ciągu jednego dnia przepompowuje ponad 7 tysięcy litrów krwi, zaś w ciągu całego naszego życia – 173 miliony litrów. Statystycznie przez całe nasze życie, serce które posiadamy kurczy się 2,5 miliarda razy. Ale serce to coś więcej, niż tylko organ fizyczny. Od wieków serce było symbolem duchowym związanym bezpośrednio z Bogiem. Było mistycznym miejscem, w którym człowiek mógł spotkać swojego Stwórcę. W Księdze Przysłów możemy przeczytać: *Czujniej niż wszystkiego innego strzeż swego serca, bo z niego tryska źródło życia!*

Dla nas, chrześcijan, serce jest rzeczywiście źródłem życia, ponieważ to właśnie z serca Jezusa, jak możemy przeczytać w Ewangelii, wypłynęła krew i woda, kiedy żołnierz przebił je włócznią. Komentując ten fragment, Ojcowie Kościoła zachodniego zwracają uwagę na to, że Chrystus jest duchową skałą, fundamentem, z którego serca wypływają źródła wody żywej, aby przemienić cały świat, pojednać na powrót człowieka z Bogiem i otworzyć ludziom bramy zbawienia. Z przebitego na krzyżu Serca Jezusowego narodził się cały Kościół, który ofiaruje ludziom wielkie duchowe źródło łaski – sakramenty. Ojcowie Kościoła wschodniego także akcentowali kwestie związane z symboliką serca. Nazywali Boga kardiognostes – czyli Ten, który zna serce ludzi.

27 grudnia 1673 roku Pan Jezus ukazał się młodej zakonnicy, Małgorzacie Marii Alacoque członkini Zakonu Sióstr Nawiedzenia i wezwał ją do tego, aby ustanowiono święto ku czci Jego Serca. Pan Jezus mówił: *Moje Boskie Serce płonie tak wielką miłością ku ludziom, że nie może utrzymać dłużej tych gorejących płomieni [...]. Ono pragnie je rozlać za Twoim pośrednictwem i pragnie wzbogacić ludzi swoimi skarbami.* Początkowo Stolica Apostolska nie zajęła żadnego stanowiska wobec próśb o ustanowienie święta, kierowanych przez świętą Małgorzatę do papieża. Ciekawostką jest fakt, że dużą rolę w jego ostatecznym przyjęciu odegrał Episkopat Polski. W 1765 roku Episkopat naszego kraju wysłał do papieża Klemensa XIII memoriał, pod wpływem którego Ojciec Święty zezwolił na obchodzenie Uroczystości Najświętszego Serca Pana Jezusa w Polsce. W roku 1856 papież Pius IX nakazał obchodzenie tej uroczystości w całym Kościele powszechnym.

Kościół zwraca nam w miesiącu czerwcu szczególną uwagę na tajemnicę miłości Chrystusa wobec człowieka, której znakiem jest właśnie przebite serce Jezusowe na krzyżu. Ale ta tajemnica wiąże się nie tylko z osobą Syna Bożego. Ona dotyka każdego z nas, jest wezwaniem do tego, aby nasze serca ciągle stawały się podobne do serca naszego Mistrza. Serce człowieka

jest podobne do zwierciadła, które odbija światło. Kiedy jednak zwierciadło jest brudne, nie tylko ciężko w nim cokolwiek zobaczyć, ale może ono też zniekształcać rzeczywistość i przekazywać nam fałszywy obraz. Brudne zwierciadło to serce, które poranione jest grzechem. Jezus jednak nie zostawia nas w takiej chwili samych, daje nam wiele możliwości, aby z Jego pomocą oczyścić zwierciadło znajdujące się w naszym wnętrzu. Sakrament pokuty i pojednania, modlitwa, dobre uczynki wobec drugiego człowieka – wszystko to przyczynia się do oczyszczenia i wzmocnienia naszych serc.  
[ks. Wikary]

---

## Przyjdź Duchu Święty



Uroczystość Zesłania Ducha Świętego od wieków jest w Kościele świętem szczególnie. Ma ono miejsce w ostatnią, ósmą niedzielę Okresu Wielkanocnego. Tym samym niejako stanowi pieczęć, zamykającą ten święty czas dla katolików. Na temat tego wydarzenia w historii, sporo mówią nam Dzieje Apostolskie: *Kiedy nadszedł wreszcie dzień Pięćdziesiątnicy, znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu. Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął*

*jeden. I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić. To nie tylko opis objawienia wielkiej mocy Bożej, które przecież sam Jezus zapowiadał wielokrotnie, ale przede wszystkim rozpoczęcie szczególnej ewangelizacji wśród narodów świata. Apostołowie otrzymują moc Ducha Świętego. Ich umysły i serca zostają w sposób nadprzyrodzony otwarte. Zaczynają w pełni rozumieć Pisma i proroctwa mówiące o zapowiadającym Mesjaszu – Chrystusie. Paraklet daje im także unikalne dary o których w niezwykle sposób informuje nas Biblia. Kiedy Piotr zaczyna przemawiać do tłumów, głosząc Dobrą Nowinę, nie tylko porusza serca słuchających, ale każdy słyszy go we własnym języku. Autor natchniony zapisuje bowiem: *Partowie i Medowie, i Elamici, i mieszkańcy Mezopotamii, Judei oraz Kapadocji, Pontu i Azji, Frygii oraz Pamfilii, Egiptu i tych części Libii, które leżą blisko Cyreny, i przybysze z Rzymu, Żydzi oraz prozelicy, Kreteńczycy i Arabowie – słyszymy ich głoszących w naszych językach wielkie dzieła Boże.* Księga Dziejów Apostolskich, spisana przez świętego Łukasza, wielokrotnie zresztą pokazuje nam wyjątkowe działanie Ducha Świętego w pierwotnym Kościele. Duch posyła uczniów Chrystusa do konkretnych miejsc. Poucza, jak należy rozumieć Słowo Boże. Prowadzi św. Pawła i towarzyszących mu chrześcijan do konkretnych miejsc związanych z ewangelizacją pogan, to z Jego przecież natchnienia Szaweł się nawraca i staje się Pawłem, apostołem narodów. Apostołowie, prowadzeni przez Ducha Świętego, z mocą i radością podejmują misję głoszenia nauki o Jezusie Chrystusie w całym ówczesnym świecie. I ani ucisk, ani prześladowania nie są ich w stanie od tego odwieść. Dają też wielki dowód swojej wiary i miłości do Chrystusa oddając za niego życie jako męczennicy.*

Mogłoby się wydawać, że takie wyjątkowe działania Ducha Bożego to już przeszłość, coś co miało miejsce tylko w starożytności chrześcijańskiej. Nic bardziej mylnego. Duch Święty jest stale pośród nas i działa z ogromną mocą, doświadczają tego również dziś wielu katolików. Pocieszyciel nieustannie wspiera i

proceedzi cały święty i katolicki Kościół, realizując tym samym słowa naszego Mistrza z Nazaretu zapisane w Ewangelii. My także możemy stać się dziedzicami nieskończonej Bożej potęgi. Warunkiem jest jednak otworzenie się na obecność Parakleta, tak jak robili to pierwsi uczniowie, a tym samym zaufanie Bogu i powierzenie mu w ten sposób swojego życia. Uroczystość Zesłania Ducha Świętego jest dla nas wspaniałą okazją, aby odnowić swoją relację z Duchem Świętym, zaufać mu, poddać się jego kierownictwu i w ten sposób samemu doświadczyć wielkiej mocy Bożej. [ks. Wikary]

---

## Czterdzieści lat minęło...



19.08.2007 r. – Podczas Uroczystości Konsekracji Kościoła św. Anny

Staram się, jak tylko możliwe, unikać tej cyfry, licząc, że uda się jakoś prześlizgnąć przez te dni i dalej czuć się tak jakby wszystko miało miejsce wczoraj. Kiedy zakładam prymicyjne ornaty, otrzymane z zagranicy, zresztą od nieznannej mi osoby, wydaje mi się, że są jak nowe, choć tak często używane. Niestety człowiek szybciej się zużywa niż prymicyjne

ornaty. To był cudowny czas, choć w dniach rekolekcji poprzedzających święcenia, najpierw dowiedzieliśmy się o zamachu na Jana Pawła II, a potem, kilka dni później dotarła do nas wiadomość o śmierci Prymasa Kard. Stefana Wyszyńskiego. Fakty te nie były dla nas bez znaczenia. Poczuliśmy się częścią historii Kościoła, która przed nami się otwierała. Święcenia kapłańskie otrzymaliśmy z rąk Abpa Alfonsa Nossola w katedrze opolskiej 17 maja 1981 r.

Zaraz potem nominacja do pierwszej parafii, którą był Ozimek. Przez dwa lata miałem szczęście służyć Kościołowi w tej wspólnotce, u boku ks. Prałata Gerarda Kałuży. W tym czasie trwała tam budowa kościoła w samym centrum miasta, potem jeszcze dwóch mniejszych świątyń na filach parafii. Te pierwsze lata kapłańskie u boku śp. ks. Kałuży wiele dla mnie znaczyły, wiele się od tego wspaniałego kapłana nauczyłem, i za to Panu Bogu dziękuję. Po dwóch latach wikariatu bp Nossol zaproponował mi studia specjalistyczne na KUL, które w ciągu czterech lat ukończyłem. Potem wieloletnia praca dydaktyczna w Seminarium, najpierw w pięknej Nysie, gdzie też sam przygotowywałem się do kapłaństwa, a potem na Wydziale Teologicznym UO w Opolu. Był to niezwykle ciekawy czas. W tym okresie miałem też szczęście poznać wielu wspaniałych ludzi, kapłanów i świeckich, podczas corocznych wyjazdów zagranicznych do pomocy w Niemczech, a zwłaszcza do Włoch. Szczególnie wspominam roczny pobyt na stypendium w Rzymie, z zamieszkaniem w Watykanie. Tym bardziej, że był to Rok Jubileuszowy 2000, obfitujący w donośne wydarzenia dla całego Kościoła. Wtedy też, XX rocznicę święceń świętowałem w Asyżu.

W roku 2004 objąłem parafię w Czarnowasach. Wiedziałem, że duszpasterstwo parafialne to praca na pierwszej linii Kościoła. Z homilii podczas wprowadzenia na urząd proboszcza zapamiętałem wymowne słowa kaznodziei, że kapłaństwo jest ponad ludzkie siły. Dzisiaj te słowa rozumiem jeszcze lepiej. Prawdy tych słów doświadczałem w różnych okolicznościach i w

tych samych okolicznościach przekonywałem się o mocy i miłosierdziu Pana Jezusa, który mnie powołał. Miłość do Kościoła zawsze była dla mnie sprawą najważniejszą. Nie spodziewałem się nigdy, że Bóg zażąda ode mnie odbudowy spalonego kościoła św. Anny. Z Bożą pomocą i z pomocą Parafian i ludzi dobrej woli to się udało. Wiele też prac udało się wykonać w naszym kościele parafialnym. W tym czasie też miałem szczęście doprowadzić do Stołu Pańskiego wiele dzieci. Posługa Słowa Bożego i posługa sakramentalna to dla kapłana służba podstawowa, w osobie Chrystusa. Jako wielkie szczęście poczytuję sobie to, że łaskę kapłaństwa mogłem przeżywać w cieniu tak wielkich ludzi Kościoła, jak Jan Paweł II, Benedykt XVI, a także wielu kapłanów i osób świeckich, zwłaszcza tutaj, w Czarnowasach, którym dziękuję i z serca im błogosławię. Bóg jest wierny i nigdy nie cofa swego powołania, nie cofa łaski. Jubileusz rubinowy. Rubin to wyrazisty kolor, najbardziej ceniony i pożądany; kolorem jest głęboka czerwień krwi o lekko niebieskawym odcieniu. Panie Jezu, Ty sam jesteś kamieniem drogocennym, dzięki któremu nasze życie nabiera blasku. Bądź uwielbiony za dary Ducha Świętego, dzięki którym istniejemy. Bądź uwielbiony za Twe miłosierdzie. **TE DEUM!**

– Wasz ks. Proboszcz Piotr.

---

## **Bóg Cię kocha**



Słowo jest podstawową częścią ludzkiej mowy. Przy użyciu słów opisujemy różne sytuacje, przedmioty a także nasze myśli. Dzięki słowom możemy komunikować się z innymi ludźmi. Każde słowo niesie w sobie konkretną treść, zawiera jakieś informację. Wypowiadając słowa przekazujemy te informacje dalej. Słowo nie jest więc czymś bezkształtnym, ma ogromne znaczenie w kontakcie z drugim człowiekiem. Dzisiejsza Ewangelia przekazuje nam jedno, niezwykle ważne słowo – klucz: miłość. Chrystus stale przypomina nam, że Bóg kocha nas, ludzi. Że właśnie z miłości do nas Jezus przyszedł na ziemię, narodził się w małym mieście zwanym Betlejem. Dla nas podjął swoją misję i głosił z mocą Dobrą Nowinę, aby zagubionego człowieka sprowadzić znów na drogi prawdy. W końcu umarł na krzyżu, aby otworzyć nam niebo zamknięte przez nasz grzech, złożył tym samym najwyższą ofiarę za mnie i za Ciebie. I choć mogło się wydawać, że to już koniec, tak się jednak nie stało. Nasz Pan założył Kościół święty i posłał swoich apostołów na cały świat, aby głosili Ewangelię i nawracali ludzi. Wszystko co Jezus robił będąc pośród nas na ziemi, robił dla nas po to, abyśmy mogli kiedyś spotkać się z Nim w niebie i pozostać tam już na zawsze. Po zmartwychwstaniu Bóg nie pozostawił nas samych, stale obecny jest pośród nas i nieustannie nas wspiera. Aby jednak w pełni korzystać z tego wsparcia, człowiek musi otworzyć się na Boga poprzez modlitwę,

czytanie Pisma Świętego i przyjmowanie sakramentów. Bóg stał się człowiekiem, aby zbliżyć nas do siebie. Nie chciał być niedostępny i daleki. Wręcz przeciwnie. Chciał być tak blisko człowieka jak to tylko możliwe. Dlatego doświadczał tego samego co my: bólu, strachu, cierpienia ale i radości. Zrobił to wszystko, abyśmy mogli Go łatwiej pokochać, aby łatwiej nam było pojednać się z Nim. Zostawił nam także najwspanialszy dar – swoje ciało, które możemy spożywać podczas każdej Mszy Świętej. W ten sposób Chrystus może od wewnątrz przemieniać człowieka, obdarzać go swoimi łaskami i błogosławieństwem. My ludzie często ranimy się wzajemnie słowem, a tak zadane rany są niezwykle bolesne. Kiedy jednak zapraszamy Jezusa do naszych serc, Chrystus, Słowo Życia, przemienia także nasze słowa. Sprawia, że słowo człowieka niesie w sobie dobro i nie pogrąża innych, ale pomaga i wzmacnia. Pan Jezus nie tylko swoim słowem niesie miłość w tym świecie pełnym bólu i cierpienia, ale również nas zaprasza do tego, byśmy używając daru mowy głosili drugiemu człowiekowi to co jest tak niezwykle istotne – Bóg nas kocha i ciągle na nas czeka. Znamy to zdanie, Bóg Cię kocha, i często je słyszymy. Może już się do niego przyzwyczailiśmy, może nie robi już na nas wrażenia? A powinno, bo nie jest ono jakąś oczywistością. Bóg jest wolny, w swojej wolności może robić co zechce. Kocha nas nie dlatego, że musi, ale dlatego, że chce. Miłość Boga do człowieka jest wielkim i wolnym wyborem Wszechmogącego. Bóg ofiaruje ci miłość bez warunków, kocha nas takimi, jakimi jesteśmy. Na Jego miłość nie trzeba w żaden sposób zasłużyć bo to miłość bezwarunkowa. Tu i teraz, takim jakim jesteś, z Twoimi zaletami i wadami Chrystus jest przy Tobie i kocha Cię sposobem nieskończony: *Jak mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem. Trwajcie w miłości mojej.* [Ks. Wikary]

---

# Już się zbliżył miesiąc maj



Natura jest uparta. Cała przyroda, choć w tym roku z wielkim trudem, budzi się do majowego życia. Tulipany, żonkile, zakwitające na biało drzewa dzikiej śliwki. Nieśmiało śpiewające ptaki, słowiki, kosy na szczytach dachów... *Już się zbliżył miesiąc maj, już rozkwita ziemski kraj – śpiewamy.*

Kościół też jest uparty. Do wielkanocnej radości dodaje radość chwalenia Bogarodzicy, Matki zmartwychwstałego Pana Jezusa. W ten sposób w tym miesiącu wielkanocna nowina będzie się ścielić przy kapliczkach, jak krokusy i konwalie, przez nasze uwielbienie Maryi: *Dziś swej Matce i swej Pani, każdy cześć i chwałę daj.* Jesteśmy spragnieni słońca, wędrówek po lesie, po górach. Marzy nam się wyjazd do ulubionych miejsc. Marzy nam się ten rodzaj życia, który cechuje człowieka z natury wolnego, nieograniczonego żadnymi restrykcjami, oddychającego pełnymi płucami, bez maski na twarzy.

Chrystus zmartwychwstały przywraca nam duchową wolność: *Nie bójcie się. To ja jestem.* U boku Chrystusa nic nam nie zagraża. Być może największym zagrożeniem jesteśmy sami dla siebie, ale też jesteśmy dla siebie największą szansą, właśnie u boku Pana Jezusa.

Matka Pana Jezusa, którą w Kościele czcimy przez cały rok, a w niektórych miesiącach czcimy Ją szczególnie, jest dla nas, swoich dzieci Świętą Przestrzenią Wolności. Św. Jan Paweł II chętnie powtarzał na Jasnej Górze: *Tutaj zawsze byliśmy wolni.* U boku Matki, w Jej domu zawsze czujemy dziecięcą wolność. Te słowa, które mają wydźwięk narodowy, jeszcze więcej oznaczają w odniesieniu do każdego z nas, którzy z woli samego Pana Jezusa, staliśmy się Jej dziećmi: *Oto Matka twoja. I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie.*

Miesiąc maj niech będzie dla nas czasem świętym, poświęconym Maryi, Matce naszej. Niech to będzie okazja do ożywienia wiary, tej wiary, która w ostatnim czasie mocno przygasła, a może nawet już zupełnie wygasła, w sercach młodych i dzieci, w wielu naszych rodzinach. Trudno wyobrazić sobie transmisję nabożeństwa majowego z okolicznej kapliczki. Ten rodzaj czci i praktykowania chwały Bożej, przez Niepokalane Serce Maryi, wybitnie domaga się żywej obecności. W naszym kościele codziennie będą się odbywać nabożeństwa majowe, także przy kapliczkach, których nie brakuje w naszych wioskach. Niech naszej modlitwie towarzyszy błaganie o ustanie pandemii, także prośba za tymi, którzy wciąż zmagają się z różnymi chorobami i ich skutkami. Tak wiele cierpienia objawia się pośród nas, w naszych rodzinach, w wymiarze cielesnym, psychicznym, a także duchowym. Połączmy się w tej wielkiej modlitwie Kościoła przez Serce Maryi Niepokalanej. [prob.]

---

## Dobry Pasterz

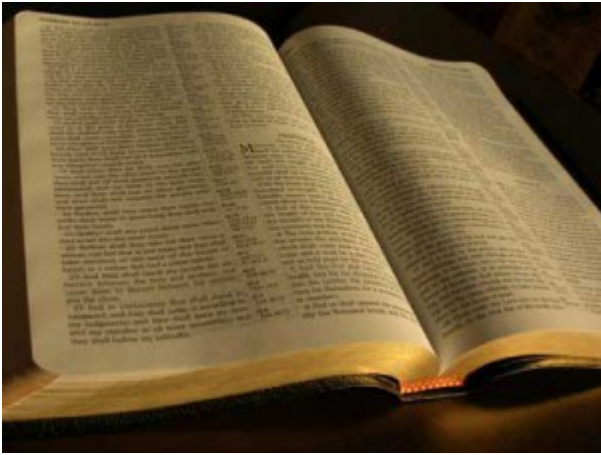


Dzisiejsza Ewangelia bardzo wyraźnie pokazuje nam, kim naprawdę jest Jezus Chrystus. On sam jasno na to wskazuje. Jezus jest bowiem nie tylko pasterzem, on jest DOBRYM pasterzem, zna dobrze swoje owce, a one słuchają Jego głosu i idą za Nim. Chrystus nie poprzestaje jednak na samych słowach. Konkretnymi czynami podjętymi w czasach, kiedy stąpał po tej ziemi, stara się nam uświadomić, jak wielką miłością darzy każdego człowieka. On, gdy Mu złorzeczono, nie złorzeczył, gdy cierpiał, nie groził, ale oddawał się Temu, który sędzi sprawiedliwie. On sam, w swoim ciele poniósł nasze grzechy na drzewo, abyśmy przestali być uczestnikami grzechów, a żyli dla sprawiedliwości – Krwią Jego ran zostaliście uzdrowieni. Błądziliście bowiem jak owce, ale teraz nawróciliście się do Pasterza i Stróża dusz waszych. Wielka to tajemnica. Wszechmogący i nieskończony Bóg obdarza swoją miłością tak małe i nieporadne stworzenie jakim jest człowiek. Po grzechu człowieka nie odwraca się od nas, nie gardzi nami, ale z miłości do całego rodzaju ludzkiego posyła na świat swojego Syna po to, aby zagubione dzieci Boże przyprowadził z powrotem. Jezus czyni znaki i cuda, głosi z mocą naukę o Stwórcy, robi wszystko aby ludzie zrozumieli, że Bóg kocha ich nieskończoną miłością i czeka na nich, stale czeka. Ta miłość to najpiękniejszy dar, jaki otrzymujemy od naszego Pana tutaj na ziemi, wspaniały dar, na który w żadnym stopniu nie zasługujemy i często nawet go nie dostrzegamy. Ludzie mówią czas to pieniądz, a ja wam mówię czas to miłość – podkreślał prymas Wyszyński. Tu na ziemi jesteśmy tylko krótki czas, jesteśmy pielgrzymami prowadzonymi przez naszego dobrego pasterza, Jezusa. Naszym celem jest to, co przed nami, naszym

celem jest cała wieczność z Bogiem w niebie, naszym celem jest osiągnąć zbawienie. Bóg w pełni szanuje jednak wolną wolę człowieka, do niczego nas nie zmusza. Jeśli chcemy być blisko Niego, jeśli chcemy doświadczać Jego miłości, musimy otworzyć mu drzwi naszego serca. Jeśli chcemy aby Jezus przemieniał nasze życie, dodawał nam sił w różnych trudnych sytuacjach, musimy mu na to pozwolić, bo wolna wola, która została nam dana, jest tak wielka, że pozwala nam nawet na odrzucenie Boga. Ale wtedy nigdy nie osiągniemy pełni szczęścia i spełnienia, ponieważ niespokojne jest serce człowieka, dopóki nie spocznie w Bogu, tylko w nim może w pełni znaleźć ukojenie i uspokojenie. Kim jest dla mnie Jezus, kim Jezus jest dla Ciebie? Czy jest Panem? Pasterzem, któremu ufam, czy też kimś kogo się boję, kogo nie chcę w swoim życiu. Dziś, w niedzielę dobrego pasterza modlimy się w całym Kościele o nowe, święte i liczne powołania kapłańskie, zakonne i misyjne. Powołanie, to słowo, które kryje w sobie tajemnicą miłości. Miłości Syna Bożego, Jezusa Chrystusa do swego Ojca i do wszystkich ludzi. Pragnąc ponawiać swoje oddanie Niebieskiemu Ojcu i ofiarowywać się za ludzi w Najświętszej Ofierze, Chrystus powołuje bowiem niektórych spośród swego ludu aby użyczyli Mu swych rąk, ust i serca, po to aby aż do skończenia świata mógł wydawać swoje Ciało i swoją Krew dla naszego zbawienia. Powołanie nie jest więc pomysłem człowieka, ale pragnieniem samego Chrystusa, który chcąc być realnie, fizycznie, obecny pośród nas mówi do niektórych: „Pójdź za mną”. [ks. Wikary]

---

## **Biblia i analfabetyzm**



Biblia chrześcijańska, Stary i Nowy Testament, ma oczywiście swoją przedchrześcijańską historię. Nieco upraszczając, można powiedzieć tak: starożytny Izrael stworzył Biblię, a Biblia stworzyła Izrael. Pod wieloma względami, ponieważ stała się fundamentem jego tożsamości, także fundamentem cywilizacyjno-kulturowym. Jednym ze skutków przyjęcia ksiąg świętych w czasach przedchrześcijańskich, przez starożytnych Izraelitów, był fakt, że każdy dorosły Izraelita, ten, który ukończył 13 rok życia, mógł i powinien być przygotowany do czytania i rozważania ksiąg świętych. Dlatego już w erze przedchrześcijańskiej, wśród Żydów, zostało znacznie ograniczone zjawisko analfabetyzmu. Europa dochodziła do tego dopiero w wieku XX, a i dzisiaj są takie połacie Europy, gdzie wciąż są ludzie nieumiejący czytać i pisać. Wśród Żydów zjawisko analfabetyzmu zostało rozwiązane, niemal zlikwidowane, ponad 2 tysiące lat temu. To samo przeniosło się następnie na chrześcijan. Chrześcijanie od samego początku dokładali wielkich starań, żeby przejąć, zachować i tłumaczyć księgi biblijnego Izraela na te języki, którymi mówili. Najważniejszym przez kilkanaście stuleci była łacina i język grecki. Bardzo wcześnie powstawały też komentarze – objaśnienia do Biblii, z których wiele zachowało się do dnia dzisiejszego. Biblia stworzyła chrześcijańskie życie intelektualne i tym samym położyła podwaliny pod kulturę europejską. Kultura europejska wyrosła na wartościach wyniesionych z Biblii, także na rzymskim prawodawstwie i na greckiej filozofii. Z połączenia tych trzech filarów wynikła synteza, która nadała (lub powinna nadawać) tożsamość Europie.

W dzisiejszych czasach te filary, zwłaszcza filar biblijny, są niestety kontestowane.

Ks. prof. W. Chrostowski

---

## Bóg Miłosierny



30 kwietnia 2000 roku w Rzymie, na placu św. Piotra, ponad stutysięczny tłum pielgrzymów brał udział w uroczystościach ogłoszenia nowej świętej Kościoła katolickiego – siostry Faustyny Kowalskiej. Kanonizacja, której przewodniczył papież Jan Paweł II, miała miejsce w II Niedzielę Wielkanocną, którą Ojciec Święty ustanowił wtedy Niedzielą Miłosierdzia Bożego. Takie było zwieńczenie wezwania samego Chrystusa, który skierował je w swoim objawieniu do św. siostry Faustyny: *Ja pragnę, aby było Miłosierdzia święto. Chcę, aby ten obraz, który wymalujesz pędzlem, był uroczyście poświęcony w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, ta niedziela ma być świętem Miłosierdzia. Pragnę – powiedział Pan Jezus – aby święto Miłosierdzia było ucieczką i schronieniem dla wszystkich dusz, a szczególnie dla biednych grzeszników. Dusze giną mimo mojej gorzkiej męki. Daję im ostatnią deskę ratunku, to jest święto Miłosierdzia mojego. Jeżeli nie uwielbią miłosierdzia mojego, zginą na wieki. Kto w dniu tym przystąpi do Źródła Życia – powiedział Chrystus – ten dostąpi zupełnego odpuszczenia*

win i kar. W dniu tym otwarte są wnętrzości miłosierdzia mego, wylewam całe morze łask na dusze, które się zbliżą do źródła miłosierdzia mojego; [...] niech się nie lęka zbliżyć do mnie żadna dusza, chociażby grzechy jej były jako szkarłat.

Dla wielu z nas kult Miłosierdzia Bożego kojarzy się przede wszystkim z obrazem Pana Jezusa Miłosiernego. Kiedy Święta po raz pierwszy ujrzała Chrystusa w objawieniu, nakazał On, aby namalowała obraz przedstawiający ukazującego się jej Zbawiciela. Obraz został ukończony w roku 1935, jednak kiedy Faustyna go zobaczyła, zaczęła płakać i szlochać, że Jezus z obrazu nie jest tak piękny jak ten, który się jej ukazał. Obraz został umieszczony w Ostrej Bramie. Najbardziej znany jest jednak drugi obraz Miłosierdzia Bożego, który dziś znajduje się w kaplicy klasztornej Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia – Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach. Oba obrazy mocno nawiązują do liturgii Wielkanocnej. Pokazują Pana, który zmartwychwstał i przychodzi do człowieka z gestem błogosławieństwa. Chrystus, dzięki swojej męce krzyżowej i odniesionemu zwycięstwu nad śmiercią, ofiaruje całej ludzkości dar nowego życia w Bogu, otwiera na powrót zamknięte dotąd bramy Raju i daje nam nową nadzieję. Z serca Jezusa wychodzą dwa promienie, błądy oznacza wodę a czerwony krew. Jest to bezpośrednio nawiązanie do sceny, która rozegrała się na Golgocie: *jeden z żołnierzy włócznią przebił Mu bok i natychmiast wypłynęła krew i woda*. Promienie te w swoim znaczeniu teologicznym nawiązują też do sakramentów świętych i darów Duch Świętego, którymi obdarzany jest każdy chrześcijanin. Zgodnie z wolą Chrystusa, obraz jest podpisany słowami „Jezu ufam Tobie”. Fundamentem skorzystania z łask Miłosierdzia Bożego jest właśnie zaufanie skierowane do Pana Jezusa, który z miłości do nas oddał swe życie na krzyżu a potem zmartwychwstał. Przeżywamy dziś Niedzielę Miłosierdzia Bożego, która ma pomóc nam otworzyć się na ten nieskończony skarb – miłość Boga do człowieka. **[ks. Wikary]**